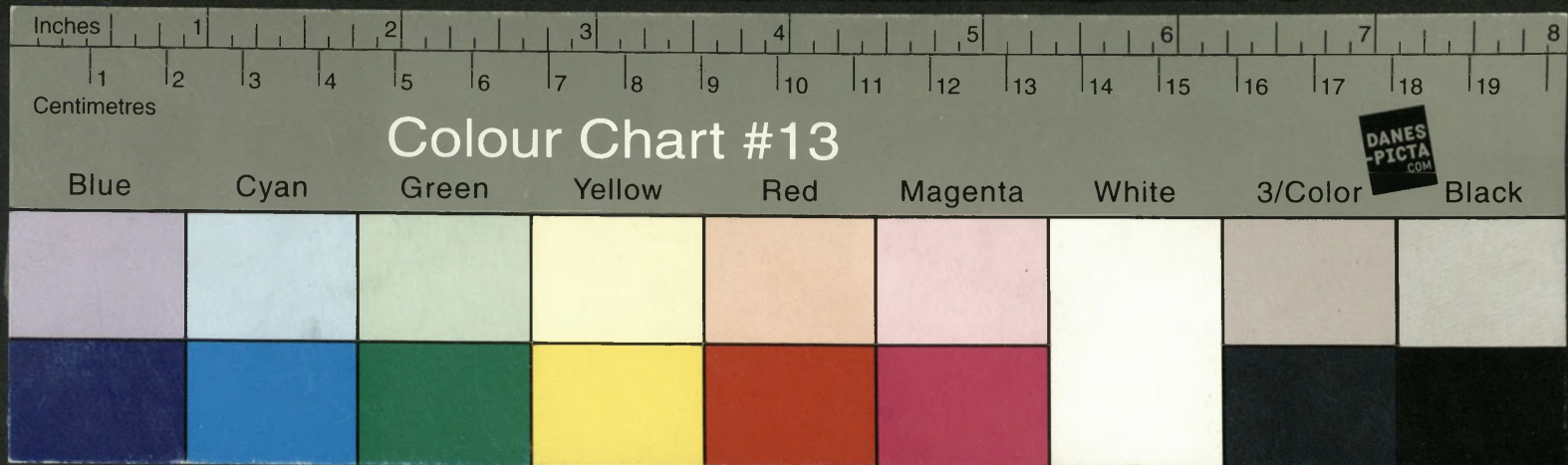




FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ
WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 21. 895

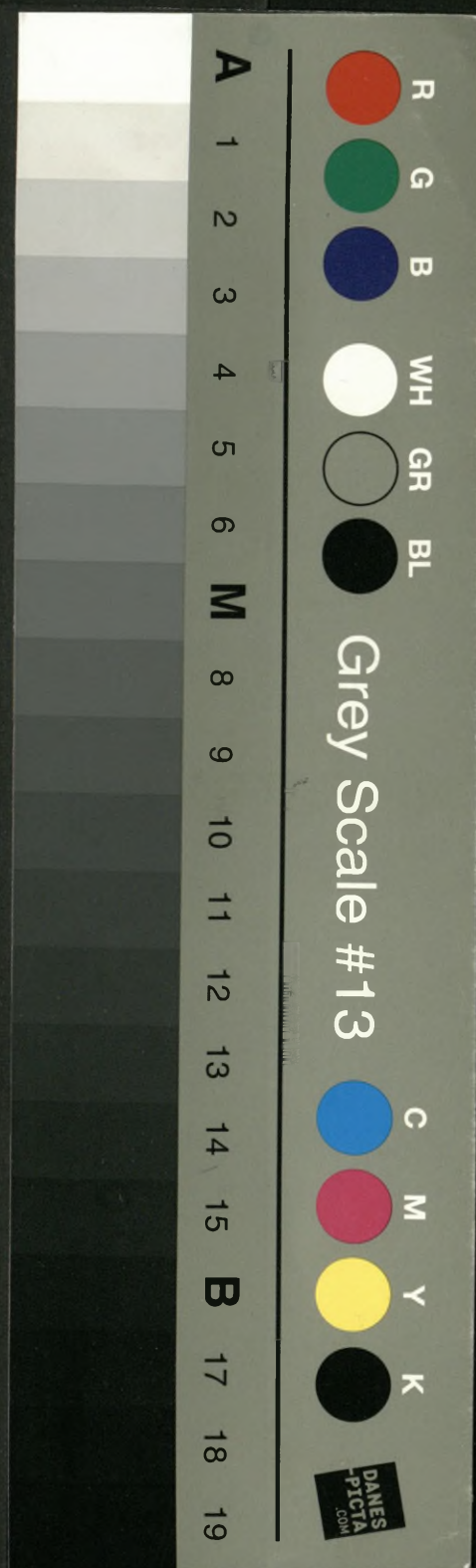
WALKA

O SZKOŁĘ NARODOWĄ
DLA
POLAKÓW ZAGRANICĄ



ROK 1936

NAKŁADEM KOMITETU WYKONAWCZEGO ZBIÓRKI
NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ



FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ
WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 21. 895

WALKA

O SZKOŁĘ NARODOWĄ DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ



ROK 1936

NAKŁADEM KOMITETU WYKONAWCZEGO ZBIÓRKI
NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto

Funduszu

Szkołnictwa

Polskiego

Zagranicą

w P. K. O. Nr. 21.895

Adres:

Warszawa, ul. Marzowiecka 1

telefon 666-05

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 21.895

W A L K A
O SZKOŁĘ NARODOWĄ
D L A
POLAKÓW ZAGRANICĄ



R O K 1 9 3 6

NAKŁADEM KOMITETU WYKONAWCZEGO ZBIÓRKI
NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

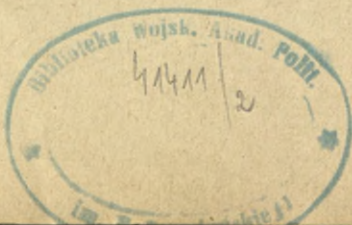


*Myśli całej Polski są z Rodakami
pracującymi na obczyźnie.*

Mościcki.

„Myśli całej Polski są z Rodakami pracującymi na ob-
czyźnie.”

(—) I. Mościcki



Gdziekolwiek znajdzie się Polak
musi pamiętać o tem,
że jest synem wielkiego narodu,
który ma swoją kulturę,
swoje ideały i swoje przeznaczenia
historyczne godne
miłości wielkiego
serca.

Smigły Rydz

Warszawa 1/I 1936.

„Gdziekolwiek znajdzie się Polak zawsze powinien pamiętać
o tem, że jest synem wielkiego narodu, który ma odrębną, swoją
kulturę, swoje ideały i swoje przeznaczenia historyczne godne
miłości wielkiego serca.”

(—) Smigły Rydz

Warszawa, 1/I 1936

Dr. Bronisław Helczyński

Prezes Zarządu Funduszu
Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Nie wolno nam się wyrzekać czwartej części naszego Narodu

W dniu 24 listopada 1935 r. odbył się w Warszawie pierwszy organizacyjny walny zjazd delegatów Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. Jakie potrzeby wywołały powstanie tego Towarzystwa, tworzonego w chwili, gdy z różnych stron słyszy się głosy, że należy dążyć raczej do likwidacji nadmiernej liczby, niż do tworzenia nowych organizacji społecznych?

Czy istotnie zagadnienie Polonji Zagranicznej jest tak mało znane i doceniane, że trzeba tworzyć specjalną organizację, mającą za cel jej popularyzację?

Fakt, że Naród Polski zamieszkuje nie tylko w granicach Rzeczypospolitej, że poza jej granicami mieszka od 8 do 9 milionów Polaków, należy do najbardziej notorycznych. Powszechnym jest zrozumienie, że ta część Narodu Polskiego jest w mniejszym lub większym stopniu narażona na wynarodowienie, bezspornym jest wreszcie przekonanie, że naszym obowiązkiem narodowym jest temu niebezpieczeństwu przeciwdziałać. Ale tu też kończą się rzeczy bezsporne, zaś zaczynają rzeczy bardzo wątpliwe. Czy wogóle temu procesowi asymilacji przez obce środowiska można się skutecznie przeciwstawiać na dłuższą metę? Czy potrzebny dla zahamowania tego procesu asymilacyjnego wysiłek się opłaca? Czy wreszcie nawet gdyby się opłacał, czy stać nas na taki wysiłek w okresie, gdy tak wielu wysiłków wymaga przełamanie trudności wewnętrznych, trudności, na jakie napotyka w swym rozwoju Państwo Polskie, lub też, ściślej — ta największa część Narodu Polskiego, która na terytorjum tego państwa zamieszkuje?

Te wątpliwości rzadko, a może nawet wcale nie wypowiedziane publicznie, istnieją przecież w umysłach wielu ludzi — nawet zajmujących stanowiska wcale wybitne. Świadczą one, że zagadnienie Polonji Zagranicznej jest równie powszechnie znane, jak nienależycie rozumiane i doceniane, i sprawiają, że bywa ono ujmowane wyłącznie pod kątem widzenia sentymentu, a nie pol-

skiej racji stanu, że wreszcie spychane bywa w hierarchji zagadnień publicznych w Polsce na miejsce jeśli nie ostatnie, to w każdym razie bardzo dalekie.

U źródła tego stosunku do sprawy Polonji Zagranicznej leży defetyzm i niewiara w żywotne siły Narodu Polskiego. Stąd właśnie ten czysto uczuciowy stosunek do Polaków, zamieszkających zagranicą: współczucie dla ich trudnego, nieraz tragicznego położenia, podziw dla bohaterstwa i ofiarności w walce o utrzymanie polskości swojej i swoich dzieci, ale zarazem obawa, że wysiłki te pozostaną bezpłodne, że zwycięstwo musi należeć do silniejszego, a tym silniejszym jest to obce państwo i ten obcy naród, wśród którego im żyć przyszło. Mimowoli przypominają się inne czasy: czasy niewoli, gdy walka z systemem wynaradawiającym, stosowanym przez trzy państwa zaborcze, prowadzona była bardziej w imię godności i honoru narodowego, niż z wiarą w zwycięstwo, a już zupełnie beznadziejną wydawała się większości „trzeźwo“ myślącego społeczeństwa zbrojna walka o wolność. Wszak na Twórcę Państwa Polskiego i na tych, którzy w myśl Jego wskazań przechodzili żołnierską szkołę i przygotowali kadry przyszłej armii polskiej, patrzono jako na garść szlachetnych zapaleńców, jako na żyjących w obłokach zwidzeń donkiszotów.

Źródło i tych i tamtych wątpliwości jest to samo: defetyzm i rezygnacja. Jak wówczas rezygnowano z Niepodległości, zadawał się taką czy inną formą autonomji, samorządu, czy po prostu zelżeniem wynaradawiającego ucisku, tak dziś rezygnuje się z ekspansji i rozrostu Narodu Polskiego. Uzyskane przez Naród Polski granice własnego państwa są niewątpliwie dość obszerne, jeśli na nie patrzeć z perspektywy roku 1914. Czyż więc nie pogodzić się z myślą, że w tych granicach ma się zamknąć bez reszty polskość? Czy nie wystarczy, jeżeli ta — przeważna część Narodu Polskiego, która się w tych granicach znalazła, będzie się podnosić kulturalnie, dźwigać gospodarczo, jeśli zachowa pełną obronność i gotowość do odparcia możliwego ataku z zewnątrz? Czy nie dość spełniać codzienną szarą pracę na własnym — w sensie państwowym — zagonie i czy nie czas przestać sobie zaprzątać głowę mrzonkami o tej szerszej — rozsianej po całym świecie — Polsce, czy zwłaszcza warto wydawać na te mrzonki pieniądze, pogarszając w ten sposób i tak nieświeży nasz bilans płatniczy?

Ta rezygnacja i defetyzm jest nietylko szkodliwy, ale i błędny. Jest on błędny, bo właśnie od chwili powstania Państwa Polskiego stwierdzamy wielki renesans polskości nawet na terenach najbardziej oddalonych, nawet wśród emigracji najstarszej, bo składającej się z drugiego, a nawet trzeciego pokolenia, z synów i wnuków tych, którzy kiedyś Polskę opuścili. Nawet ta część obecnego pokolenia młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych, która się językowo wynarodowiła, zaczyna znów uczyć się

po polsku i o Polsce. W tych młodych umysłach rodzi się дума z przynależności do Narodu, posiadającego wspaniałą przeszłość i kulturę i własne silne Państwo. Ta дума każe im wracać do języka, którego już przestali używać, posługując się w życiu codziennym językiem swego amerykańskiego otoczenia.

Ten defetyzm jest też niezmiernie szkodliwy. Każdy Naród ma interes w tem, by być jaknajliczniejszym, by w walce o miejsce pod słońcem reprezentować siłę jaknajwiększą. Dla czegoż mielibyśmy się wyrzekać tej czwartej części naszych sił? I czy mamy prawo popierać nową emigrację zarobkową z Polski, jeżelibyśmy mieli przekonanie, że dawna emigracja będzie prędzej czy później dla polskości stracona? Zapewne — najlepszym wyjściem byłoby kierowanie emigracji do własnych kolonij, skoro jednak ich nie mamy, konieczna jest emigracja na tereny obcych państw. Konieczność tej emigracji wynika z notorycznego przeludnienia Polski i tylko ograniczenia imigracyjne, wprowadzone przez szereg państw, sprawiają, że jest ona obecnie tak mała. Jeżeli jednak uważamy ją za rzecz potrzebną i kołaczemy wszędzie o zwiększenie t. zw. kwot imigracyjnych, to nie możemy jej traktować jak wodę, którą trzeba wylać z przepełnionego naczynia, by wsiąkła w obcą ziemię, lecz jak ziarno, które rozsiewamy szeroko poto, by plonem swym zasiłiło nasze własne spichrze. Ten plon, to nasza ekspansja gospodarcza i kulturalna, to pomoc, której nam Polonja Zagraniczna może udzielić w budowaniu wielkości i potęgi naszego Narodu, to propaganda dla polskości, którą może ona prowadzić, zwiększając wpływy i znaczenie Narodu, a pośrednio i Państwa Polskiego w świecie. Już dziś rozporządza ta propaganda potężną siecią polskich placówek — nie tylko dyplomatycznych i konsularnych, których utrzymywanie się opłaca, ale które nas jako Państwo kosztują, lecz tych placówek bezpłatnych, jakie stanowią, a conajmniej mogą i powinni stanowić wszyscy rozsiani po całym świecie Polacy. Niedawna podróż „Daru Pomorza“ dookoła świata stwierdziła, że każdy port, do którego ten statek zawijał, liczy większą lub mniejszą Kolonję Polską. Jeśli Mickiewicz wołał kiedyś dumnie: „Wspólnymi siłami opaszmy ziemskie kolisko“, to w początku XIX wieku było to wezwanie bądź poetycką przesadą, bądź wizją przyszłości. Dziś hasło to niepostrzeżenie stało się rzeczywistością: opasaliśmy już naszą emigracją całą kulę ziemską i od nas tylko zależy, w jakiej mierze ją wykorzystamy, by sprawę polską pchnąć na nowe tory. Musimy dążyć do tego, by każdy Polak, gdziekolwiek mieszka, czuł się reprezentantem i wykonawcą wielkiej misji Narodu Polskiego. I dlatego nie w imię sentymentu i łzawego współczucia dla biednych rodaków, oderwanych od Macierzy, ale w imię interesu narodowego i państwowego konieczne jest podjęcie wielkiej propagandy dla zagadnienia Polonji Zagranicznej, konieczna jest mobilizacja wszystkich żyjących sił polskich w Kraju i zagranicą, by łączność Polaków z tej

i tamtej strony granicznego kordonu wzmocnić, zacieśnić i wykorzystać, a nie dopuścić do jej zatracenia się.

Jak wygląda dotychczasowa praca dla tego zagadnienia? Najwcześniej, bo już w roku 1922, zajęto się pewnym wyślinkiem zagadnienia Polonji Zagranicznej — Polakami, zamieszkałymi za naszą zachodnią granicą, przez powołanie do życia Związku Obrony Kresów Zachodnich, przekształconego ostatnio w Polski Związek Zachodni. Zdołano przez 6 lat zunifikować wszystkie fragmentaryczne wysiłki społeczeństwa, stapiając w jedną całość 18 organizacji, które dla tego celu w różnych częściach Polski spontanicznie powstały.

Brak organizacji, któraby zajmowała się zarówno innemi mniejszościami polskimi, jak i rozsianą po całej niemal kuli ziemskiej polską emigracją, zmuszał niejednokrotnie — już od lat — do dorywczego zajmowania się i innemi skupieniami Polonji Zagranicznej.

Jednakowoż dopiero w r. 1929 powstaje poważna i wielka organizacja, mająca na celu utrzymywanie łączności między temi skupieniami a krajem. Organizację taką powołuje nie społeczeństwo polskie w Kraju, powołują ją na swym pierwszym powszechnym zjeździe Polacy z zagranicy. Zjazd ten poprzedzony był 4-letnim okresem pracy wstępnej, podczas którego z wielu stron dały się słyszeć głosy niewiary w możliwość zrealizowania tak poważnego dzieła, zwłaszcza wobec faktu wielkiego skłócenia w łonie poszczególnych środowisk polskich zagranicą. Zjazd doszedł jednak do skutku, a jako widomy wyraz łączności Polonji Zagranicznej z Polską, została powołana przez Zjazd Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Następny okres 5-letniej pracy do 1934 r. zacieśnił związek z Krajem pod względem ideowym i moralnym, związał Polonję Zagraniczną z Polską tysiącami węzłami współpracy we wszystkich dziedzinach. II Zjazd w 1934 r. powołał, przy ogromnym entuzjazmie, do życia organizację ściślejszą, Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Między pierwszym a II Zjazdem dokonano jeszcze jednego wielkiego posunięcia.

Z okazji 25-lecia walki o szkołę polską w 1930 roku, z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy uczestnicy obchodu, którzy kiedyś od zaborcy szkołę polską wywalczyli, rzucili nowe twórcze hasło: „Zbudujemy raz jeszcze szkołę polską”. Tym razem zagranicą. Tak powstał Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — rezerwuar sił materialnych w walce o polskość duszy dzieci i młodzieży naszej poza granicami Rzeczypospolitej.

I znowu wypełnione zostało nowe ogniwo w organizacji pracy na rzecz Polonji Zagranicznej.

Brakuje do chwili obecnej jeszcze jednego ogniwa, brakuje opartej na szerokiej podstawie społecznej organizacji krajowej, któraby się zagadnieniem Polonji Zagranicznej zajmowała. Za-

równy Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jak Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą nie mają dla swej pracy w kraju szerokiej podbudowy organizacyjnej: są jakby czubkiem piramidy, pozbawionej podstawy, są jakby sztabem bez wojska stałego, odwołującym się w razie potrzeby do pospolitego ruszenia wolontariuszy, czy to dla organizowania dorocznych zbiórek na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, czy to dla różnych imprez, urządzanych w kraju dla Polonji Zagranicznej, zwłaszcza zaś imprez, związanych ze zjazdami Polaków z zagranicy, ze zlotami młodzieży polskiej z zagranicy oraz z przyjmowaniem wycieczek Polaków z zagranicy, przyjeżdżających w coraz większej liczbie do Kraju. Ten stan rzeczy nie da się dłużej utrzymać, jeżeli tempo pracy, prowadzonej dla Polonji Zagranicznej, nie ma ulec osłabieniu. Ten stan rzeczy jest może przede wszystkim przyczyną, dla której w umysłach dużej części, jeśli nie większości społeczeństwa polskiego w kraju dominuje sentymentalny, a w gruncie rzeczy defetystyczny punkt widzenia na zagadnienie Polonji Zagranicznej. I jeśli np. u naszego zachodniego sąsiada pogląd na rolę Niemczyzny zagranicą jest diametralnie przeciwny, to może głównym powodem tego jest fakt, że w Niemczech działa i rozwinięła się imponująco licząca kilka milionów członków organizacja społeczna: „Volksbund für das Deutschtum im Auslande“ (Związek dla Niemczyzny Zagranicą).

Świeżo zawiązane Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej musi za pierwsze i główne swe zadanie postawić sobie przebudowę psychiki społeczeństwa polskiego w stosunku do zagadnienia Polonji Zagranicznej, biorąc za swe hasło pełne wiary i mocy słowa wielkiego poety: „Wspólnymi siłami opaszmy ziemskie kolisko“.

Tegoroczna organizacja Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą znajdzie już częściowo pomoc w nowopowstałym Towarzystwie Pomocy Polonji Zagranicznej, które w przyszłości oprzeć się winno na najszerszych kołach naszego, zawsze ofiarnego społeczeństwa.

*Nielkoni" Polski buduje się nie tylko z pomocą Przemysłowców,
lecz i z pomocą innych narodów świata. Wzrost tej pracy i
wspieranie przez cały Naród Polacy są najważniejszą i mogą stać
z pierwszą rzeczą ludzkiego życia wielkości.*

Przemysław

Stan szkolnictwa polskiego zagranicą

Europa

NIEMCY

W granicach Rzeszy Niemieckiej zamieszkuje obecnie blisko półtora miliona Polaków. Olbrzymia większość spośród nich — to ludność autochtoniczna, zamieszkała na ziemiach, graniczących z Rzeczpospolitą.

Jednym z pierwszych zadań polskiego życia organizacyjnego na terenie Niemiec jest walka o polskość młodego pokolenia. Głównym celem tej akcji jest szkoła. Ze szkoły bowiem wynosi dziecko swe pierwsze poglądy na świat.

Walka o szkołę polską w Niemczech posiada piękną tradycję, sięgającą jeszcze czasów przedwojennych.

W ciągu pierwszych dziesięciu lat powojennych ludność polska jedynie na terenie Śląska Opolskiego posiadała pewne podstawy prawne do tworzenia własnych szkół. Początkowo nieznaczne uprawnienia, nadane przez władze pruskie w 1918 r., zostały w roku 1922 rozszerzone przez Konwencję Genewską. Na podstawie tej Konwencji ludność polska uzyskała formalne prawo domagania się od niemieckich władz szkolnych zezwolenia na tworzenie szkół polskich.

Na pozostałych terenach Rzeszy, zamieszkałych przez Polaków, kwestję tworzenia szkół polskich teoretycznie rozwiązuje „Ordynacja, dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”, wydana z końcem 1928 r. i uzupełniona następnie przez dalsze zarządzenia pruskich władz państwowych.

Od 1921 r., t. j. od chwili stworzenia w Olsztynie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmję, datuje się w Niemczech rozwój Towarzystw Szkolnych. W dwa lata potem Towarzystwa te zrzeszyły się w Centralny Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

W ciągu szeregu lat polska akcja szkolna w Niemczech, prowadzona przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, przechodziła różne okresy i walczy z wielu rozlicznymi trudnościami. Początkowo walczono o szkoły publiczne z językiem wykładowym polskim. Wkrótce jednak, poczynawszy od roku 1926, wysiłki polskich Towarzystw Szkolnych zostały zwrócone w kierunku rozbudowy polskiego szkolnictwa prywatnego i rozwoju kursów języka polskiego.

Rozwój polskiego szkolnictwa prywatnego w Niemczech datuje się od chwili wprowadzenia w życie „Ordynacji szkolnej dla mniejszości polskiej”, t. j. od roku 1929.

Pamiętną datę w dziejach polskiego szkolnictwa na terenie Niemiec stanowi dzień 8 listopada 1932 r. W dniu tym zostało bowiem otworzone w Bytomiu pierwsze Gimnazjum Polskie. Zdobycz ta kosztowała Polaków w Niemczech немало trudów i kosztów. Wysiłki całego społeczeństwa polskiego na terenie Rzeszy zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem głównie dzięki poparciu, jakie uzyskały nie tylko w Macierzy, lecz i u Prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej.

Niemalą zasługę w uruchomieniu tej ważnej placówki polskości wśród rodaków naszych w Niemczech posiada również Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. On to bowiem zebrał na terenie kraju potrzebne sumy pieniężne, które dopomogły do realizacji tego dzieła.

Gimnazjum w Bytomiu jest typu klasycznego. Zgodnie z ogólnie przyjętym w Niemczech systemem szkolnym, posiada ono 9 klas. Personel nauczycielski w Gimnazjum Bytomskim składa się z 15 nauczycieli i dyrektora. Poziom nauki w Gimnazjum jest bardzo wysoki, toteż ostatnio władze niemieckie przyznały mu prawa publiczności. Obecnie do Gimnazjum Polskiego w Bytomiu uczęszcza ogółem 246 uczniów.

Ilość prywatnych szkół powszechnych z polskim językiem nauczania wynosiła w Niemczech w roku szkolnym 1934/35 ogółem 60. W szkołach tych w omawianym okresie wykładało ogółem 74 nauczycieli. Do szkół powyższych uczęszczało w 1934/5 roku szkolnym 1.619 uczniów i uczennic.

Poza szkołami prywatnymi istniało na terenie Niemiec w 1933/34 roku szkolnym 9 szkół powszechnych z polskim językiem nauczania (w 1930/31 r. szk. — 27 szkół), do których uczęszczało 151 uczniów (w 1930/31 r. szk. — 341 uczniów).

Naukę języka polskiego w 15 szkołach niemieckich pobierało w 1933/34 roku szkolnym 211 uczniów (w 1931/32 r. szk. — 295 uczniów).

Stopniowy wzrost daje się zauważyć w liczbie prywatnych kursów języka polskiego, których w 1934/35 roku szkolnym istniało już 136. Na kursach tych pobierało naukę 3.900 dzieci polskich.

Począwszy od roku 1927, datuje się również rozwój ochronek polskich. Do 27 ochronek, istniejących w 1934/35 roku szkolnym, uczęszczało 382 dzieci.

Ogółem na terenie Rzeszy Niemieckiej w 1934/35 roku szkolnym w 247 szkołach, kursach i ochronkach pobierało naukę języka polskiego lub w języku polskim zaledwie około 6.200 dzieci.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na terenie Niemiec mieszka ogółem conajmniej 150 tysięcy dzieci i młodzieży polskiej — uświadomimy sobie wówczas, że zaledwie niespełna 5% uczy się w języku ojczystym. Pozostałe przeszło 95% niema możliwości korzystania z nauki języka polskiego.

Tym mnogim, stukilkudziesięciotysięcznym rzeszom naszych młodych rodaków musimy dopomóc w obronie praw językowych. Ludność polska w Niemczech jest niezamożna, więc środki, jakimi sama rozporządza, nie mogą w żadnej mierze zaspokoić nawet najniezbędniejszych jej potrzeb. Brak wśród naszych rodaków w Niemczech dostatecznej ilości inteligencji pracującej utrudnia prowadzenie na terenie tego państwa uświadamiającej pracy narodowej. Trzeba kształcić nowe, młode pokolenie światłych kierowników polskiej pracy społecznej. Kierownicy ci muszą wyjść z miejscowych środowisk. Taką właśnie kuźnię młodych charakterów, szkolącą narastające kadry inteligencji polskiej w Niemczech, winno stać się Polskie Gimnazjum w Bytomiu i mające powstać wkrótce dwa dalsze gimnazja polskie, w Kwidzynie i Raciborzu. Na gimnazja te łoży również poważne sumy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, którego akcja zbiórkowa cieszy się coraz większym uznaniem całego polskiego społeczeństwa w kraju.

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD

Na olbrzymich obszarach Związku Socjalistycznych Republik Rad, a głównie na dawnych polskich ziemiach kresowych Podola, Kijowszczyzny, Wołynia i Mińszczyzny (dzisiejsza Ukraina i Białoruś sowiecka) mieszka — nawet podług oficjalnych danych sowieckich — ponad 800.000 Polaków. Wszelkie jednakże drogi do zachowania polskości wśród tych naszych rodaków, a więc i organizowanie naprawdę polskiego szkolnictwa, są dotąd zupełnie niemożliwe. Podobnie niemożliwy jest dziś jakikolwiek inny kontakt tamtejszych Polaków z Macierzą, nawet w dziedzinie kulturalnej, gdyż nie dociera do nich wcale nasze słowo zarówno żywe, jak i drukowane.

Istnieją wprawdzie na terenie Z. S. R. R. szkoły i różne inne instytucje, noszące nazwę „polskich“, polskość ich jednak jest więcej niż wątpliwa. Są to jedynie ośrodki propagandy ideologii komunistycznej, którą od lat kilkunastu zaszczepia się polskiej ludności, stopniowo coraz bardziej zatruwając tym

jadem dusze naszych rodaków, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

LITWA

Polacy na Litwie stanowią dziś około 10% ogółu ludności tego niewielkiego państwa. Ogólna ich liczba przekracza 200.000.

Walkę o szkołę polską prowadzi na tym terenie Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Pochodnia”. Działalność jego jednak napotyka na tak wielkie trudności, iż — siłą rzeczy — jest w znacznej mierze zahamowana.

Ustawodawstwo litewskie zezwala na uczęszczanie do szkół polskich jedynie tym dzieciom, których rodzice są urzędowo zapisani jako Polacy. Ponieważ jednak władze litewskie na przestrzeni lat kilkunastu celowo i metodycznie litwinizowały Polaków terorem, dochodzącym nieraz nawet do pogromów — przeto zaledwie nieznaczna ilość dzieci polskich posiada uprawnienia, zezwalające na naukę w języku ojczystym. Uprawnienia te są również w dużej mierze teoretyczne, papierowe. Wszelkie bowiem wysiłki Polaków, zmierzające do poprawy stanu szkolnictwa polskiego, spotykały się z odmową, bądź sabotażem władz litewskich. Toteż na całym obszarze Litwy istnieją tylko 3 prywatne polskie gimnazja oraz zaledwie 14 prywatnych polskich szkół początkowych.

Gimnazja polskie znajdują się w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu. Do gimnazjów tych uczęszcza obecnie około 500 uczniów i uczenic. Są one prowadzone przez Towarzystwo „Pochodnia”. Ostatnio program nauk, narzuconych tym gimnazjom przez litewskie władze szkolne, wprowadził cały szereg obostrzeń i ograniczeń, utrudniających pracę pedagogiczną. Tak np. młodzież polska została pozbawiona możliwości uczenia się historii i geografii polskiej.

W 14 prywatnych polskich szkołach początkowych pobiera naukę około 600 dzieci. Ilość ta stopniowo maleje, gdyż władze litewskie na każdym niemal kroku utrudniają prowadzenie normalnych zajęć szkolnych. Jedną z takich szykan jest systematyczne niezatwierdzanie kandydatur nauczycielskich, wysuwanych przez szkoły.

Na terenie publicznego szkolnictwa polskiego istnieje wprawdzie kilka szkół, noszących nazwę „polskich”, duch jednakże, panujący w tych szkołach, jest zupełnie obcy. Język polski nie jest tam językiem nauczania, lecz jedynie jednym z przedmiotów, któremu poświęca się zaledwie 2 godziny tygodniowo. Traktowany on jest po macoszemu, czemu żadną miarą nie można zapobiec. Toteż w szkołach tych, jedynie przez obłudę litewską nazwanych „polskimi”, uprawia się niecna robota wyznaczająca.

Ogółem więc na przeszło 30.000 dzieci i młodzieży polskiej na Litwie zaledwie 3% ma możność kształcenia się w duchu polskim. Reszta skazana jest na niebezpieczeństwo wynaradawiania w szkołach obcych.

Znaczną ostoją polskości na Litwie jest życie organizacyjne naszej młodzieży w tym kraju. Pomimo ciągłych trudności i szykan, młodzież ta prowadzi z zapałem pracę samokształceniową na terenie 16 świetlic polskich.

CZECHOSŁOWACJA

Liczba Polaków, zamieszkałych w Czechosłowacji, głównie na przygranicznych terenach Śląska nad Olzą oraz na Morawach, przekracza 160.000. Rodacy ci zmuszeni są wszelkimi siłami bronić swej polskości przed zakusami wynaradawiającej polityki Czechów.

Najwięcej zagrożony jest ostatnio w Czechosłowacji odciinek szkolnictwa polskiego. Celem pozbawienia polskich dzieci możliwości pobierania nauk w języku ojczystym, uciekają się Czesi nietylko do gróźb i presji, wywieranej na rodziców przez pracodawców. Metody czeskie uznały nawet za godziwe stosowanie przekupstwa w stosunku do dzieci i ich opiekunów.

Wynaradawiająca akcja Czechów natknęła się na zdecydowany opór ze strony polskiej. Najsilniejszym bastjonem polskości jest na Śląsku za Olzą — Macierz Szkolna, zaś na Morawach — analogiczna instytucja, Polski Związek Szkolny.

Działalność tych instytucyj dopełnia w Czechosłowacji Polski Krajowy Komitet Oświatowy, który posiada nad Olzą 77 Komisyj oświatowych, roztaczających opiekę nad polskim szkolnictwem.

Jedynie dziś w Czechosłowacji Gimnazjum Polskie im. J. Słowackiego w Orłowej powstało jeszcze za czasów austriackich, bo w 1909 roku. Gimnazjum to, o typie realnym, poza nauką łaciny, obowiązującą od pierwszej klasy, zawiera również w swym programie nauczania obowiązujący język czeski. Personel nauczycielski w Gimnazjum tem składa się z 19 osób. Ilość uczniów dochodziła w niem ostatnio do 532. Ciężar utrzymania Gimnazjum spoczywa na barkach Macierzy Szkolnej.

Polskie szkolnictwo powszechne w Czechosłowacji tworzą publiczne i prywatne szkoły ludowe i wydziałowe. Ponadto istnieją na terenie Czechosłowacji nieliczne polskie szkoły specjalne o charakterze zawodowym, kursy stenografji, kursy kroju i szycia oraz ludowe kursy gotowania.

Nauki początkowe w języku ojczystym pobierało ostatnio w 68 polskich ochronkach 2.410 dzieci pod kierownictwem 55 nauczycieli i nauczycielek.

Na terenie Czechosłowacji Polacy nie posiadają obecnie dostatecznej ilości szkół i ochronek. Ilość ich stopniowo ma-

leje wskutek prowadzonej na szeroką skalę akcji czechizacyjnej. Walkę ze szkołami polskimi prowadzi głównie „Matice Česká” wspomagana przez czeskie władze państwowe i samorządowe oraz przez szowinistyczne czeskie ugrupowania polityczne. W stosunku do rodziców dzieci, uczęszczających do polskich zakładów naukowych, stosowane są na każdym niemal kroku ostre szykany i represje, aż do wydalania z pracy właścicieli. Jednocześnie w szeregu wybitnie polskich miejscowości zakładane są ze względów konkurencyjnych, kosztem państwa, piękne szkoły czeskie.

Akcja Czechów nie wydaje jednak spodziewanych przez nich rezultatów, bowiem młodzież polska w Czechosłowacji ożywiona jest gorącym duchem patriotycznym. Dzięki temu głębokiemu poczuciu narodowemu polskie organizacje młodzieżowe, istniejące na terenie Czechosłowacji, cieszą się ogromną frekwencją.

RUMUNJA

W granicach Królestwa Rumuńskiego, głównie na Bukowinie i w Besarabji, mieszka obecnie ponad 80.000 Polaków.

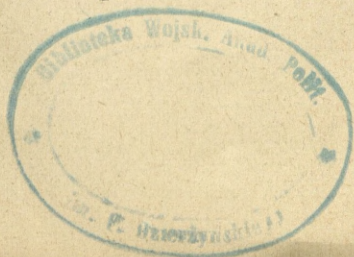
Szkolnictwo polskie w Rumunji posiada liczne braki i trudności, z którymi musi nieustannie walczyć. Zręby tego szkolnictwa zostały stworzone jeszcze przed wojną. Kierownictwo pracą oświatową na tym terenie spoczywało wówczas w rękach popularnego w b. zaborze austriackim Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W pierwszych latach powojennych szkolnictwo polskie w Rumunji rozwijało się swobodnie. Rok 1920 położył pewne tamy, które zahamowały dalszy jego rozwój. W dwa lata potem konjunktura w polskiej pracy oświatowej radykalnie zmieniła się na gorsze.

Do obrony polskiego stanu posiadania w dziedzinie szkolnej wystąpiła energicznie w 1926 r. powołana do życia Macierz Szkolna. Obowiązki jej przejął następnie Polski Związek Szkolny w Rumunji, który kieruje do dziś dnia na tym terenie polską pracą oświatową.

Jedynym średnim polskim zakładem naukowym w Rumunji jest czteroklasowe Polskie Gimnazjum Koedukacyjne w Czerniowcach. Począwszy od 1932 r., jest ono prowadzone przez Polski Związek Szkolny. W pierwszych trzech klasach językiem wykładowym jest polski, w ostatniej zaś klasie — rumuński. Ma to na celu ułatwienie absolwentom Gimnazjum dalszych studjów w rumuńskich uczelniach. Personel pedagogiczny w Gimnazjum w Czerniowcach składał się w 1934/35 r. szkolnym z 13 nauczycieli. W okresie tym naukę w murach Gimnazjum polskiego pobierało ogółem 96 słuchaczy.

Ilość polskich szkół powszechnych w Rumunji stopniowo, choć nieznacznie, maleje. W omawianym roku szkolnym



udzielały naukę 293 uczniom, jedną szkołę zawodową, w której uczyło się 64 uczniów pod kierunkiem 10 nauczycieli, oraz 35 publicznych szkół powszechnych, t. zw. podstawowych, w których pobierało nauki 4.636 uczniów, kierowanych przez personel nauczycielski, składający się z 210 osób. Rok ten przyniósł jednakże olbrzymie straty. Oto władze łotewskie zlikwidowały jedyną polską szkołę zawodową, istniejącą w Dyneburgu, oraz 11 szkół podstawowych, redukując tem ogólną ilość polskich zakładów naukowych z 39 do 27, zaś liczbę uczniów z 4.993 do 3.292.

Rok szkolny 1934/35 przyniósł dalszy katastrofalny upadek polskiego szkolnictwa na Łotwie, które w tym czasie zmniejszyło się przeszło o 60%. Ostatni rok (1935/36) jest etapem dalszej akcji wynaradawiającej, stosowanej przez łotewskie władze szkolne. Owocem jej była znowu likwidacja kilku polskich szkół powszechnych oraz przekształcenie Gimnazjum Polskiego w Dyneburgu na utrakwistyczne, drogą połączenia go z gimnazjami rosyjskim i białoruskim. Toteż dziś zaledwie około 2.000 dzieci polskich ma możliwość pobierania nauki w języku ojczystym.

Istniejący od 1931 r. zakaz zakładania szkół prywatnych oraz surowe ustawodawstwo, teoretycznie zezwalające na tworzenie publicznych szkół mniejszościowych jedynie w większych skupieniach dzieci, należących do jednej narodowości — uniemożliwiają wszelkie próby przeciwstawiania się zarządzeniom łotewskim. Polacy bowiem rozproszeni są po całym kraju, co utrudnia im wszelką zbiorową akcję protestacyjną.

Nowa ustawa szkolna na Łotwie przewiduje, że kierowników zarówno publicznych, jak i prywatnych zakładów naukowych mianuje minister oświaty. W praktyce wygląda to w ten sposób, iż na kierownicze stanowiska w polskim szkolnictwie mianowani są przeważnie Łotysze.

Widomym znakiem upadku szkolnictwa polskiego na Łotwie — poza likwidacją licznych szkół — jest również skasowanie w łotewskim ministerstwie oświaty osobnego polskiego wydziału. Gdy jeszcze dodamy, iż poziom polskiego szkolnictwa na Łotwie zahamowany jest nieustannym brakiem podręczników oraz wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego — będziemy mieli pełny obraz groźby zagłady, ciężącej nad młodem pokoleniem Polaków na Łotwie.

Mimo tak olbrzymich trudności terenowych, młodzież polska na Łotwie czyni niezmordowane wysiłki w celu utrzymania swej polskości.

FRANCJA

Spośród wszystkich krajów Europy największą ilość wychodźców polskich, bo około 500.000, posiada Francja.

Samodzielne szkolnictwo polskie na terenie Francji niemal nie istnieje. Zastępuje je nauczanie przedmiotów polskich, t. j. języka, historii, geografii polskiej i nauki o Polsce, we francuskich komunalnych szkołach publicznych, w kopalnianych szkołach powszechnych oraz w prywatnych lokalach. Liczba godzin, poświęconych przedmiotom polskim, waha się w granicach od 2 do 15, przeciętnie nie przewyższając 5-ciu godzin tygodniowo.

W roku szkolnym 1933/34 ogólna liczba szkół z polskimi przedmiotami nauczania wynosiła 260, w tem 113 komunalnych, 128 prywatnych oraz 19 punktów nauczania. Liczbą tą ujęto również szkołę żeńską gospodarstwa domowego w St. Ludan w Alzacji, prowadzoną przez polskie zakonnice. W szkołach tych kształci się około 26 tysięcy dzieci polskich, które poważnie przebywają w murach szkolnych około 5 lat. Polski personel nauczycielski tych szkół składał się w omawianym roku szkolnym z blisko 150 osób.

Dzieci w wieku przedszkolnym wychowywane są w domu narodowym w licznych przedszkolach, organizowanych przez miejscowe środowiska polskie w różnych częściach Francji. Ogólna liczba tych przedszkoli wynosiła ostatnio około 40. W murach tych ochronek znajduje opiekę blisko 3.000 dzieci polskich.

Ogółem więc przeszło połowa diatwy polskiej we Francji niema możliwości uczenia się ojczystej mowy. Stoi temu na przeszkodzie w pierwszym rzędzie niezamówność Polaków w tym kraju, brak środków materialnych, książek, pomocy szkolnych oraz personelu nauczycielskiego. Brakom tym może zapobiec jedynie poparcie usiłowań Polonji francuskiej przez społeczeństwo polskie w kraju.

BELGJA

W granicach Belgji mieszka obecnie przeszło 16.000 wychodźców polskich.

Stosunek społeczeństwa belgijskiego do Polaków jest na ogół przychylny. Świadectwem tego jest względnie zadowalający stan polskiego szkolnictwa w Belgji. W roku szkolnym 1934/35 liczba dzieci, uczęszczających na kursy języka polskiego, wynosiła 1.628. Ilość punktów szkolnych wynosiła 26.

Na kursach polskich w okresie 7 — 8 lat dzieci polskie poświęcają 3 — 5 godzin tygodniowo na naukę języka, historii i geografii polskiej. Kursy te spełniają pozatem dużą rolę społeczno-kulturalną nie tylko wśród młodzieży, lecz i wśród starszych.

HOLANDJA

W sąsiadującej z Belgią Holandji liczba Polaków przekracza 6.000.

Działwa polska w Holandji ma możność uczenia się w języku ojczystym. Na terenie tego kraju, który ustosunkował się do naszych rodaków nader przychylnie, istnieje jedna szkoła i dwa kursy, na których naukę języka polskiego pobiera 268 dzieci.

Do 7-oddziałowej szkoły w Brunssum, która jeszcze przed trzema laty była polską, uczęszczało w przedostatnim roku szkolnym 148 dzieci polskich i zaledwie 4 dzieci holenderskich. W szkole tej poświęca się około 6 godzin tygodniowo na naukę języka ojczystego, historii i geografii polskiej, śpiewu oraz religji, wykładanej po polsku.

Na kursy, prowadzone przez nauczyciela Polaka, uczęszczało w przedostatnim roku szkolnym około 40 dzieci polskich.

Należy podkreślić, że poza temi szkołami naukę i wiedzę o Polsce czerpią nasi rodacy w Holandji w kółkach samokształceniowych, zakładanych przez grono działaczy, pracujących na polu kulturalno-oświatowym.

DANJA

Na obszarze państwa duńskiego zamieszkuje obecnie około 10.000 naszych rodaków, zrzeszonych w Związku Polaków w Danji.

Główny wysiłek organizacyjny tego Związku został skierowany na odcinek pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia naszych rodaków. Dotychczasowym widocznym dorobkiem Związku jest więc głównie dzisiejszy polski stan posiadania w dziedzinie szkolnictwa.

Na terenie Danji istnieją obecnie 3 szkoły polskie, do których uczęszcza stokilkadziesiąt dzieci, oraz dwa kursy języka polskiego, na których kształci się przeszło 50 dzieci. W tych pięciu więc zakładach pobiera naukę ogółem 177 dzieci naszych wychodźców w Danji. Spośród przedmiotów polskich uczy się ta działwa przede wszystkim języka ojczystego, historii oraz geografii polskiej.

AUSTRIA

Kolonja polska w Austrii liczy około 15.000 osób, głównie zamieszkałych w Wiedniu.

Szkolnictwo polskie na tym terenie reprezentowane jest zaledwie przez dwie szkoły, do których uczęszcza ogółem 375 dzieci polskich. Ponadto pracę kulturalno-oświatową prowadzi liczne polskie organizacje społeczne.

WĘGRY

W granicach dzisiejszych Węgier, głównie w stolicy, zamieszkuje około 15.000 Polaków. Życie organizacyjne tej Kolonii skupia się w Budapeszcie, w Stowarzyszeniu Polaków, które uruchomiło na przedmieściach 3 szkoły polskie. Do szkółek tych uczęszcza 70 dzieci polskich.

Naukę w szkołkach prowadzą zakonnice, S. S. Urszulanek. Szkołki te mają charakter uzupełniający, gdyż ustawodawstwo węgierskie nakazuje wszystkim dzieciom, bez różnicy narodowości, kształcić się w szkołach węgierskich. Szkołki więc polskie są raczej kursami, na których poświęca się kilka zaledwie godzin tygodniowo na naukę języka polskiego oraz geografii i dziejów ojczystych.

JUGOSŁAWIA

W granicach Jugosławii mieszka obecnie blisko 18.000 Polaków.

Mimo tej stosunkowo znacznej liczebności, daje się dość tkliwie odczuwać na tym terenie brak polskiego szkolnictwa, który uniemożliwia młodemu pokoleniu naszych rodaków kultywowanie wiedzy o Polsce, jej dziejach, kulturze i miłości do mowy ojczystej.

Brakowi temu starają się, choć częściowo, zapobiec jedynie kursy elementarne języka polskiego, prowadzone przez grupę ludzi, oddanych społecznej pracy nad utrzymaniem polskości. Na kursach tych pobiera naukę 80 dzieci polskich.

LUKSEMBURG

W małym księstwie Luksemburg liczba Polaków przekracza 3.000.

Większość dzieci polskich pobiera naukę w miejscowych szkołach. Załedwie kilkadziesiąt dzieci polskich uczęszcza tam na jedyny kurs języka polskiego w Esch s/Alsette, założony w roku 1933 i prowadzony przez nauczycielkę, dojeżdżającą z Francji.

ESTONJA

Blisko 2-tysięczna Kolonia Polska w Estonii, zrzeszona w Związku Narodowym Polaków, przejawia nader ożywioną działalność kulturalno-oświatową. Główny wysiłek w tej akcji został skierowany na młodzież, dla której organizowane są różne kursy samokształceniowe i t. p.

INNE KRAJE EUROPY

Na terenie szeregu pozostałych krajów Europy, gdzie istnieją małe skupienia polskie, jak w Anglii (blisko 3.000 obywateli polskich), w Szwajcarii (blisko 2.000 obywateli polskich), w Turcji (około 1.000 Polaków), w Italii (około 700 Polaków), w Finlandji (około 700 Polaków), w Bułgarii (przeszło 500 Polaków), w Szwecji (około 400 Polaków) i t. d. — szkolnictwo polskie nie istnieje wcale. Młodzież i dlatwa polska uczęszcza w tych krajach do miejscowych zakładów naukowych.

Na straży polskości młodego pokolenia naszych rodaków w tych krajach stoją liczne polskie organizacje społeczne, które prowadzą w mniejszym lub większym zakresie pracę samokształceniową i kulturalno-oświatową.

Ameryka Północna

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

Na czele wszystkich państw świata, które posiadają wychództwo polskie, kroczą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Ilość Polaków tam zamieszkałych przewyższa zdecydowanie wszystkie pozostałe środowiska polskiej emigracji. Liczba rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 4,5 miliona osób, czyli przeszło połowę całego naszego wychództwa. Stanowi to blisko 15% ogółu Polaków. Tak olbrzymie skupienie wychództwa w jednym państwie powoduje, iż żywioł polski w Stanach Zjednoczonych jest mocny, twardy, silny nie tylko pod względem liczebnym, lecz i organizacyjnym.

Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych bierze swój początek w szkołkach, tworzonych przez duchowieństwo przy parafjach. Szkołki te — obok wychowania religijnego — dawały również dzieciom elementarne wiadomości o dziejach, literaturze i języku ojczystym. Stopniowo poziom szkółek parafjalnych podnosił się, zrównując się wreszcie z programami publicznych szkół powszechnych. Niektóre z tych szkół zmieniły nieco swój charakter. W szkołach tych coraz częściej językiem wykładowym staje się — zamiast polskiego — angielski. Jedynie takie przedmioty, jak religja, historia, geografia czy literatura polska wykładane są nadal w języku ojczystym. Na przedmioty te poświęca się przeważnie 8 — 12 godzin tygodniowo, aczkolwiek istnieją pewne odchylenia w obydwie strony.

Powaznym brakiem szkolnictwa parafjalnego były doniedawna nieodpowiednie, przestarzałe podręczniki szkolne. Obecnie w tej dziedzinie nastąpił znaczny zwrot na lepsze.

Również w dziedzinie metod nauczania w szkołach parafjalnych daje się ostatnio zaobserwować znaczny postęp. Większa część grona nauczycielskiego — to zakonnice, przeważnie S. S. Felicjanki i Nazaretanki. Przez nawiązanie bliższego kontaktu z Macierzą, przez studia, uzupełniane w kraju — zdobywają one dalszy zapas wiedzy i nowe podstawy do nauczania nie tylko w duchu religijnym, lecz i narodowo-polskim.

Według ostatnich danych, liczba polskich szkół parafjalnych w Stanach Zjednoczonych wynosi 572. Do szkół tych uczęszcza obecnie około 300 tysięcy dzieci wychodźczej, przeważnie w wieku od lat 8 do 14. Liczba siostr zakonnych, nauczających w tych szkołach, dochodzi do 5.300. Nauka w szkołach parafjalnych, jako prywatnych, jest płatna. Opłata ta uzależniona jest od stopnia zamożności parafji, nie przekraczając przeciętnych norm od $\frac{1}{2}$ do 1 dolara miesięcznie.

Należy nadmienić, iż za przykładem duchowieństwa katolickiego poszły również ostatnio władze kościelne innych wyznań, a w pierwszym rzędzie Kościoła Narodowego i Baptystów. Utrzymują one 94 własne polskie szkoły parafjalne, w których naukę pobiera 7 tysięcy dzieci.

Obok szkół kościelnych, które istnieją niejednokrotnie od pół wieku, coraz większe uznanie w społeczeństwie polskim w Stanach Zjednoczonych zdobywają sobie świeckie szkoły dokształcające. Idea ich tworzenia zrodziła się wprawdzie już przed 20 przeszło laty, faktyczny jednak ich rozwój, i to stosunkowo znaczny, datuje się dopiero od roku 1928. Toteż jeśli w owym roku uczyło się w świeckich szkołach dokształcających zaledwie około 1.400 dzieci, to w roku szkolnym 1934/35 mamy już 302 takie szkoły, a naukę pobierają w nich 22 tysiące dzieci. Postęp istotnie niebywale szybki.

Polskie szkolnictwo dokształcające w Stanach Zjednoczonych ma charakter wybitnie narodowy. Dziecko polskie, przeważnie urodzone na ziemi amerykańskiej i uczęszczające do publicznej szkoły powszechnej z językiem wykładowym angielskim, łatwo zatracą swą polskość. Przez uzupełnianie swej wiedzy w polskiej szkole dokształcającej zdobywa ono niezbędne wiadomości o swym kraju ojczystym, a przede wszystkim uświadamia sobie należycie swe polskie pochodzenie. Budzi się w nim poczucie dumy narodowej, świadomość własnej wartości społecznej i miłość do wszystkiego, co polskie. Poznaje bogactwo i piękno mowy ojczystej, zaznajamia się z dziejami Polski dawnej i obecnej, uczy się kochać kraj, z którego wywędrowali jego rodzice, czy przodkowie.

Ten zapas wiedzy o Polsce, jej dziejach i kulturze, zdobywany w ciągu kilku lat nauki w ojczystej szkole dokształcającej, jest fundamentem, na którym wyrastają piękne cechy charakteru, utrzymujące dziecko wychodźcy przy polskości na całe życie.

W zrozumieniu doniosłości szkolnictwa doksztalcającego społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych udziela mu coraz większego moralnego i materialnego poparcia, głównie za pośrednictwem organizacji polskich, patronujących poszczególnym szkołom. Tak więc szkolnictwo doksztalcające korzysta m. in. z pomocy finansowej największej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych, Związku Narodowego Polskiego, a w wielu ośrodkach życia polskiego powstały nawet specjalne instytucje, rozciągające opiekę nad temi szkołami, jak Naczelna Rada Szkolna w Chicago, Polska Rada Szkolna w Detroit i Buffalo, Centrala Szkół Doksztalcających we wschodnich Stanach i t. p.

Dorobek polskiego szkolnictwa doksztalcającego w U. S. A. obrazują wystawy szkolne, urządzane w coraz to innem mieście, podczas których organizowane są specjalne „Dnie” i „Tygodnie Szkoły Polskiej” połączone ze zbiórką publiczną na ten wzniosły cel narodowy.

Obok szkolnictwa powszechnego, reprezentowanego przez szkoły parafjalne i doksztalcające, istnieje również w Stanach Zjednoczonych polskie szkolnictwo średnie.

Większość polskich średnich zakładów naukowych ma charakter amerykańskich szkół ogólnokształcących („high schools”). Wszystkie one, w liczbie kilkudziesięciu, są utrzymywane przez rzymsko-katolickie duchowieństwo polskie.

Polskie szkolnictwo średnie typu wyższego reprezentują seminarja nauczycielskie oraz t. zw. kolegia („colleges”). I tu więc wyraźnie przeważa typ szkoły, utrzymywanej przez Kościół.

Niektóre z tych zakładów posiadają wysoki poziom naukowy i cieszą się bardzo dobrą opinią. Do takich należy w pierwszym rzędzie Polskie Seminarjum Duchowne Rzymsko-Katolickie w Orchard Lake, które poświęciło w 1935 r. jubileusz 50-lecia swego istnienia. Z murów tej uczelni wyszło wielu nie tylko duchownych, lecz i świeckich wybitnych działaczy narodowych na wychodźstwie. Równie wyrobioną opinię posiadają Kolegium Męskie im. Św. Stanisława Kostki w Chicago, Akademia S. S. Nazaretanek dla dziewcząt i inne.

Jedyną świecką szkołą średnią wyższego typu jest Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, kształcące młodzież męską w kierunku zawodowym, bądź do dalszych studjów na wyższych uczelniach.

Aczkolwiek nauka we wszystkich polskich szkołach średnich prowadzona jest częściowo po angielsku (poza przedmiotami polskimi, jak język, literatura, historia, geografia i religja) — duch jednak, panujący w murach tych uczelni, jest wybitnie polski. Są one przeto jakgdyby twierdzami polskości — młodzież polska kształtuje w nich swój charakter i sposobi się do samodzielnego wkroczenia w życie.

Żądza należytego poznania mowy ojczystej przeniknęła przed kilku laty i do tej młodzieży polskiej, która kształci się w uczelniach amerykańskich. Począwszy od roku 1931, młodzież ta coraz tłumniej zaczyna uczęszczać na naukę języka polskiego, który — obok paru innych — został wprowadzony już w 28 amerykańskich szkołach średnich („high schools“).

Polska młodzież akademicka, pragnąc również pogłębiać swą znajomość mowy ojczystej, samorzutnie wszczęła akcję, w wyniku której nauka języka polskiego została już wprowadzona na terenie 11 uniwersytetów amerykańskich.

To zjawisko budzące się polskość, która przejawia się również w coraz bardziej wzrastającej chęci poznania odległego kraju ojczystego, napawa nadzieją, że młode pokolenie naszych rodaków za oceanem będzie nadal utrzymywało i rozwijało polskość naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych.

KANADA

Olbrzymia połąć kontynentu północno-amerykańskiego, Kanada, stanowiąca wielkie dominjum brytyjskie, udzieliła w swych granicach gościny blisko 150-tysięcznej rzeszy Polaków.

Wyrazem ich troski o duszę dziecka polskiego w Kanadzie jest stopniowy, aczkolwiek nieznaczny, lecz stały rozwój naszego szkolnictwa w tym kraju, które dotąd jest bardzo nie-liczne. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat szkolnych (od 1932/33 do 1934/35) ilość szkół polskich w Kanadzie wzrosła z 19 do 31, czyli ponad 50%, liczba zaś dzieci, uczęszczających do tych szkół, zwiększyła się z niespełna 1.400 do przeszło 1.600, t. j. ponad 200. Większość szkół polskich (18) prowadzona jest przez organizacje, należące do Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie. Do szkół tych uczęszcza przeszło połowa dzieci polskich, korzystających z nauki w ojczystym języku.

Ponadto Związek Polaków w Kanadzie utrzymuje 7 szkół, w których pobiera naukę przeszło 200 (241) dzieci.

Prawie ta sama liczba dzieci (200) uczęszcza do dużej szkoły polskiej, istniejącej przy parafii św. Ducha w Winnipeg.

Poza powyższymi szkołami polskimi istnieją jeszcze na terenie Kanady dwa kursy języka polskiego, w których uzupełnia swą znajomość mowy ojczystej kilkadziesiąt (55) dzieci.

Wreszcie w Montrealu istnieją 3 szkoły publiczne, w których nauka w niższych klasach prowadzona jest po polsku.

Celem ujednolinita metod nauczania i rozbudowy szkolnictwa polskiego w Kanadzie został ostatnio powołany do życia przy Radzie Naczelnej Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie specjalny Instruktorat Oświatowy. Instruktorat ten ma za zadanie współpracę z nauczycielstwem polskim, któremu

udziela porad i wskazówek, niesienie pomocy materialnej działwie, która walczy z brakiem odpowiednich podręczników szkolnych, organizowanie wszelkiego rodzaju kursów, wykładów, odczytów, pokazów i t.p. oraz kontrolę nad skutecznością wszelkich posunięć w dziedzinie oświatowej.

Akcja ta ma bardzo poważne znaczenie dla ochrony i rozwoju polskości w naszym społeczeństwie wychodźczym na terenie Kanady, wśród którego dotkliwie daje się dotąd odczuwać brak dostatecznej ilości inteligencji. Toteż z radością należy stwierdzić, że wśród młodzieży naszej w Kanadzie coraz bardziej zaczyna nurtować pęd do wyższych studiów.

Ameryka Południowa

BRAZYLJA

Na terenie Brazylii, głównie w Stanie Parana, mieszka około 300.000 Polaków. Życie organizacyjne naszych rodaków w tym kraju jest bardzo rozwinięte.

Również szkolnictwo polskie w Brazylii rozwija się pożywnie dzięki przychyłnej atmosferze, jaka otacza w tym kraju Polaków. W roku 1935 istnieje na terenie Brazylii 5 kolegiów, będących szkołami wyższego typu, 3 kursy języka polskiego, 248 szkół początkowych świeckich i zakonnych (z czego 212 jednoklasowych, a 36 dwu i więcej klasowych) i 11 przedszkoli. Razem istnieje obecnie na terenie Brazylii 267 czynnych placówek oświatowych (w roku 1932 było ich razem 242).

Oprócz tej liczby istnieją jeszcze 33 szkoły chwilowo nieczynne spowodowane brakiem sił nauczycielskich bądź przebudowy szkół, braku funduszy, ewentualnie wyemigrowania ludności w inne okolice.

Pozatem istnieje projekt otwarcia nowych szkół w 18 dalszych punktach, tak, że w sprzyjających okolicznościach może być czynnych w niedalekiej przyszłości 330 szkół polskich.

Ogólna liczba dzieci polskich w Brazylii, pobierających naukę języka ojczystego, wynosi obecnie około 11.500.

Kierownictwo akcją oświatową wśród naszych rodaków spoczywa w rękach Wydziału Oświatowego Centralnego Związku Polaków w Brazylii, na terenie zaś stanu Rio Grande do Sul — w Wydziale Oświatowym Związku Zrzeszeń w Porto Alegre.

Pewne trudności w dalszej rozbudowie szkolnictwa, które utrzymywane jest przeważnie przez samo wychodźstwo polskie, stanowią ciężkie warunki materialne, w jakich żyją wskutek kryzysu gospodarczego polscy osadnicy. Również dużą przeszkodą jest brak dostatecznej ilości odpowiednich sił nauczy-

cielskich. Z innych trudności należy wymienić brak podręczników szkolnych oraz różne lokalne przeszkody, jak zbyt duża rozległość osad, utrudniająca dzieciom chodzenie do szkół i t. d. W miarę swych sił jednak Polacy w Brazylii starają się te przeszkody pokonać.

ARGENTYNA

Na wielkich obszarach Argentyny mieszka blisko 65.000 wychodźców polskich.

Mimo tak znacznej liczby naszych rodaków, dotychczasowy stan szkolnictwa polskiego w Argentynie jest nader niezadowolający. Toteż naczelna reprezentacja polskiego życia organizacyjnego w tym kraju, Federacja Towarzystw i Organizacji „Dom Polski”, czyni ostatnio wielkie starania, zmierzające do rozwoju sieci szkół polskich.

W celu zdobycia odpowiednich funduszy, Federacja zorganizowała w 1935 r. propagandowo-zbiórkowy „Tydzień Szkół Polskiej”, którego wyniki finansowe pozwoliły oprzeć starania o rozbudowę ojczystego szkolnictwa na bardziej realnych podstawach.

Dzisiejsza sieć szkół polskich w Argentynie jest tak jeszcze mała, iż ogarnia swym wpływem zaledwie około 350 dzieci. Poza nawiasem więc możliwości uczenia się po polsku znajduje się ogromna większość dziatwy naszego wychodźstwa argentyńskiego.

Najlepiej stosunkowo przedstawia się szkolnictwo polskie w prowincji Misiones. Na obszarze tym w 1933 r. istniały 4 szkoły polskie stałe oraz 7 szkółek perjodycznych, częściowo wakacyjnych, raczej zasługujących na nazwę kursów. W szkołach tych, do których uczęszcza blisko 270 dzieci polskich, trud nauczania spoczywa na barkach małej garstki nauczycieli.

Pozatem 2 szkoły polskie prowadzone są w okolicy Buenos Aires z funduszy społecznych miejscowej Polonii.

Zarówno program nauczania, jak i ilość godzin, przeznaczonych na naukę, jest w różnych szkołach rozmaita. Na przestrzeni 2 do 4 lat nauczania, poświęcając na naukę szkolną 2 i pół do 5 godzin dziennie, przechodzą dzieci polskie w ojczystych szkołach kurs nauk, obejmujących język polski, historję, geografję polską, religję, arytmetykę, śpiew, rysunki, gry i zabawy ruchowe.

Poza trudnościami w rozwoju szkół polskich, będącemi normalnem zjawiskiem w szeregu innych krajów, jak brak odpowiednich funduszy, sił nauczycielskich, podręczników i t. p., istnieją również na terenie Argentyny poważne przeszkody lokalne, które nie pozwalają na postawienie naszego szkolnictwa na należytych poziomach. Przewyciężenie tych trudności, dotarcie z książką polską i polskiem słowem do szerokich rzesz

działwy polskiej w obrębie całego kraju, winno się stać główną wytyczną pracy Polonji argentyńskiej.

INNE KRAJE AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Poza Brazylią i Argentyną, które skupiają największą ilość wychodźstwa polskiego, w całym szeregu innych krajów Ameryki Południowej, jak w Urugwaju i Paragwaju (w krajach tych mieszka przeszło 5.000 Polaków) oraz w Chile, Peru, Boliwji i innych, rozsiane są drobne grupy naszych rodaków. Polacy ci starają się utrzymać przy polskości swą działalność przy pomocy polskich organizacji społecznych, prowadzących pracę samokształceniową i wychowawczą. Liczba tych organizacji jest jednak bardzo mała i istnieją one tylko tam, gdzie mieszkają większe gromady Polaków. Miejscowe trudności terenowe (brak środków, pomocy szkolnych, nauczycieli i t. p.) pozbawiają przeto możliwości uczenia się w ojczystym języku sporą gromadę działwy polskiej, zamieszkującej olbrzymie połacie Ameryki Południowej.

A z j a

MANDŻURJA

Największym skupiskiem Polaków na terenie Azji jest Mandżurja, gdzie przebywa blisko 4.000 Polaków. Centralnym ogniskiem życia polskiego jest miasto Charbin, w którym Kolonja Polska składa się z przeszło 3.000 osób, zrzeszonych w „Gospodzie Polskiej”.

Szkolnictwo polskie w Charbinie przechodziło ostatnio pewną ewolucję. Doniedawna istniało w Charbinie Gimnazjum Polskie, które następnie uległo reorganizacji. Utworzono zeń 7-oddziałową Polską Szkołę Powszechną i 4-klasowe Polskie Gimnazjum o charakterze zawodowym.

Pozatem dla dzieci polskich, uczęszczających do obcych zakładów naukowych, organizuje Kolonja Polska w Charbinie specjalne kursy języka polskiego oraz historii, geografji i wiedzy o Polsce.

Ogółem w szkołach i na kursach polskich w Charbinie kształci się blisko 200 dzieci polskich.

CHINY

Życie obecnej niewielkiej Kolonji Polskiej w Chinach, liczącej około 300 osób, skupia się całkowicie w Szanghaju. W mieście tem istnieje nader czynny Związek Polaków, który prowadzi m. in. pracę kulturalno-oświatową. W dziedzinie samokształceniowej ogromnem ułatwieniem w pracy jest istniejące przy Związku

ku, jako odrębna sekcja, „Koło Oświatowe Pań“, które organizuje m. in. kursy polskie dla dzieci naszej Kolonji.

Wśród Polaków w Chinach przebywa spora liczba kapłanów, którzy przybyli do tego kraju w celach misyjnych i rozszerzają nader ożywioną działalność nie tylko religijną, lecz i kulturalno-oświatową.

INNE KRAJE AZJI

Również w szeregu innych krajów Azji, jak w Japonji (stukilkudziesięciu Polaków), na Sachalinie, w Iranie (Persja) i t. d., istnieją drobne kolonje lub zamieszkują pojedyncze rodziny polskie. Gdziekolwiek warunki lokalne pozwalają na to, zraszają się nasi rodacy, by wspólnymi wysiłkami dążyć do utrzymania polskości, zwłaszcza wśród swych dzieci. Przykładem tych wysiłków może być chociażby mała Kolonja Polska w Libanie, osiadła w Bejrucie.

Australja

Na terenie Australji mieszka obecnie blisko 2-tysięczna Kolonja Polska. Aczkolwiek nie posiada ona własnego szkolnictwa, stara się jednak choć częściowo zastąpić je pracą kulturalno-oświatową, prowadzoną przez Związek Narodowy Polski. Akcja ta obejmuje zarówno młodzież, jak i dorosłych.

Kraje Afryki i inne

Na terenie Afryki zamieszkuje blisko 1.500 Polaków. Są oni jednak rozsiani po licznych krajach, jak Marokko, Egipt, Angola, Kongo belgijskie, Unja Południowo-Afrykańska, Liberia, a nawet Abisynja. Tam wszędzie, gdzie istnieją choćby nieznaczne skupienia polskie, powstają różne organizacje społeczne, prowadzące m. in. pracę kulturalno-oświatową, mającą na celu choć w drobnej mierze zastąpić własną polską szkołę, której istnienie jest w tych warunkach niemożliwe.

Tosamo odnosi się również do Polaków, rozsianych po licznych wyspach całego świata, jak Filipiny, Indje Holenderskie (około 200 Polaków), a nawet najbardziej chyba egzotyczne Hawaje, z ich stolicą Honolulu.

K. Gr.

SPRAWOZDANIE

z wyników dorocznej zbiórki 1935 r. na

Wydatki

sporządzone po dzień

Koszty administracyjne :			
Płace pracowników	5.420.—		
Oplaty pocztowe	2.405.10		
Materiały piśmienne	359.13		
Przejazdy	143.55		
Różne	326.—		
Koszty list składkowych	340.—		
Koszty blankietów nadawczych P. K. O.	534.66		
Druk kopert i zaproszeń	327.—	10.016.14	
Koszty podróży	160.70		
Koszty propagandy:			
Druk broszur	6.065.64		
Druk odezw	400.—		
Druk plakatów i projekt plakatu	970.—		
Wysyłka plakatów przez Tow. „Ruch”	225.—		
Druk afiszów odczyt wych	100.—		
Druk znaczków do zbiórki ulicznej	130.—		
Wycinki prasowe	205.10		
Artykuły propagandowe	170.—	8.625.71	
Koszty związane z odczytami	360.—		
		403.74	
Koszty Komitetu Stołecznego			19.045.62
Netto wpływ			909.294.17
			<u>928.339.79</u>

Komisja Rewizyjna :

(-) Wiktor Ambroziewicz (-) Jan Dębski (-) dr. Tadeusz Kupczyński

RACHUNKOWE

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

30 września 1935 r.

Wpływy

Szkoły		127.745.10	
Komitety Wojewódzkie:			
Komitet Stołeczny	38.009.92		
Województwa:			
Śląskie	411.465.30		
Łódzkie	18.753.62		
Warszawskie	15.884.83		
Poznańskie	15.183.04		
Lwowskie	13.126.29		
Kieleckie	8.784.06		
Krakowskie	8.736.44		
Pomorskie	6.954.04		
Stanisławowskie	4.011.77		
Poleskie	3.927.41		
Nowogródzkie	3.842.23		
Białostockie	3.500.42		
Lubelskie	3.463.51		
Wileńskie	2.868.16		
Wołyńskie	2.722.09		
Tarnopolskie	1.285.43	562.518.56	
Wojsko		18.866.52	
Zagranica		7.694.69	
Wpłaty indywidualne		464.90	
Ofiary w prasie		1.384.56	
Syndykat Emigracyjny		1.132.11	
Zjazdy w 30-lecie strajku szkolnego		857.35	
Dotacja		207.676.—	928.339.79
			<u>928.339.79</u>

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

(-) Dr. Bronisław Helczyński
Prezes Zarządu

(-) Edmund Kłopotowski
Skarbnik Zarządu

Protokół Komisji Rewizyjnej

z kontroli ksiąg i dokumentów zbiórki dorocznej 1935 r.
na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W dniu 23 października 1935 r. Komisja Rewizyjna w składzie: Wiktora Ambroziewicza, Jana Dębskiego i dr. Tadeusza Kupczyńskiego przeprowadziła rewizję ksiąg i dokumentów Komitetu Wykonawczego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą za okres sprawozdawczy od dnia 1 października 1934 r. do dnia 30 września 1935 r.

W swych czynnościach Komisja, opierając się na protokółach i uwagach rzeczoznawcy — buchaltera, zastosowała metodę rywkowego badania szeregu pozycji.

W wyniku przeprowadzonej kontroli, znajdując książki i dokumenty we wzorowym porządku, Komisja stwierdza:

1. dokładność zapisów dziennikowych z dowodami i dokumentami,
2. zgodność zestawienia rachunkowego, sporządzonego po dzień 30 września 1935 r. Suma wpływów zbiórkowych wyniosła zł 720.663,79, dotacja — zł 207.676,—, co razem stanowi ogólną sumę wpływów zł 928.339,79. Wydatki wyniosły sumę zł 19.045,62. Netto wpływ dorocznej zbiórki stanowi więc kwotę zł 909.294,17. Komisja z uznaniem podnosi, że zbiórka przeprowadzona została przez Komitet Wykonawczy w granicach największej oszczędności. Wydatki przekroczyły zaledwie 2,05% zebranej sumy, wobec wydatków z roku poprzedniego, wynoszących 3,9%,
3. zgodność rozesłanych list składkowych z kontrolą tych list,
4. zgodność przedstawionego wyliczenia z nakładu mareczek propagandowych.

Zważywszy na powyższe Komisja Rewizyjna stawia wniosek o przyjęcie sprawozdania rachunkowego i wyrażenie podziękowania Komitetowi Wykonawczemu Zbiórki 1935 roku.

(—) Wiktor Ambroziewicz

(—) Jan Dębski

(—) Tadeusz Kupczyński

Warszawa, dnia 23 października 1935 r.

Zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w 1935 roku.

Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przystępując do przeprowadzenia dorocznej zbiórki, zwołał w dniu 21 października 1934 r. zebranie likwidacyjno-sprawozdawcze Zbiórki 1934 r., a zarazem organizacyjne zebranie Głównego Komitetu Zbiórki na rok 1935.

Na zebraniu tem powołano Komitet Wykonawczy Zbiórki na rok 1935, w skład którego weszli: pp. dr. Bronisław Hełczyński — jako prezes, Stanisław Dąbrowski, dr. Tadeusz Kupczyński, Stefan Szwedowski — wiceprezesa, Stefan Lenartowicz — sekretarz, Edmund Kłopotowski — skarbnik, oraz pp. Feliks Olszewski, Seweryn Maciszewski, Mieczysław Zaleski, Jan Dębski, dr. Eugeniusz Zdrojewski, Stanisław Dippel, Wiktor Ambroziewicz, August Zaleski, Helena Kasperowiczowa, Halina Drymerowa, Klementyna Stattlerówna — jako Członkowie Komitetu.

Akcji zbiórkowej udzielił protektoratu Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Celem przeprowadzenia zbiórki wśród społeczeństwa zostały rozesłane materiały zbiórkowo-propagandowe do Wojewódzkich Komitetów Zbiórkowych, które na swoim terenie działalności przeprowadziły propagandę i zorganizowały akcję zbiórkową. Zbiórkę wśród młodzieży i diatwy szkolnej przeprowadzono przy pomocy Kuratorów Okręgów Szkolnych.

Materiały propagandowo-zbiórkowe zostały rozdzielone jak następuje:

	Listy składkowe	broszury	plakaty	odezwy
Komitety Wojew.	14.532	15.300	11.500	24.000
Wojsko	1.700	2.000	—	2.000
Różni	348	2.400	—	3.000
Szkoły	23.965	23.965	—	60.000
razem wysłano:	40.545	43.665	11.500	89.000

W rezultacie przeprowadzonej akcji zbiórkowej, uzyskano w roku 1935 sumę zł. 928.339,79, po potrąceniu zaś kosztów administracyjno-propagandowych — sumę zł. 909.294,17.

Zaznaczyć należy, że największą pozycję, uzyskaną podczas dorocznej zbiórki 1935 r., stanowi kwota, zebrana przez Śląski Wojewódzki Komitet Zbiórki, który na swoim terenie zebrał sumę zł. 411.465,30, prawie tyle, co zebrano w szkołach i w innych województwach.

Komisja Rewizyjna w sprawozdaniu swoim podkreśla, że zbiórka przeprowadzona została przez Komitet Wykonawczy w granicach największej oszczędności — wydatki przekroczyły zaledwie 2,05% zebranej sumy.

Zbiórka w 1936 roku

Odezwa do całego Społeczeństwa Polskiego

OBYWATELE WOLNEJ OJCZYZNY!

Jeśli budujecie Jej przyszłość — to nie umocnicie tej przyszłości bez polskiej na świat ekspansji.

Świat zrasta się, przestrzenie maleją. Nie jesteśmy ani za górami nieprzebytymi, ani za morzami niezgłębionymi. Zresztą gór takich i mórz w naszej epoce niema. Świat żyje jednym tempem. Ten puls świata jest pulsem Polski. Wszystko, co się gdziekolwiek dzieje, zaczyna o byt wielkiego państwa, jakim jest Polska.

Obywatele! Na tym świecie tak tysiącami niemi z nami związanym, mieszka osiem milionów Polaków. Jedni mieszkają na swojej ziemi, choć w obcym państwie, inni znajdują się na emigracji. Ale wszystkich łączy przemożna więź miłości dla kraju pochodzenia, która jest miłością dla własnego jestestwa.

Państwo Polskie ma posłów w pięciu częściach świata. Niechże mu posłuje osiem milionów serc.

Szkoła polska, kursy polskie, książka polska, słowo polskie — to są te skry, które wzniecają płomień polskości.

W tym roku przystępujemy poraz szósty do dorocznej styczniowej zbiórki na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Przez ubiegłe pięć lat dała ona w swoim wyniku: w 1931 roku — 205.000 zł., w 1932 r. — 306.000 zł., w 1933 r. — 359.000 zł., w 1934 r. — 428.000 zł., w 1935 r. — 909.000 zł.

Ofiarność Wasza, Obywatele, wzrasta z rokiem każdym, wraz ze wzrostem zrozumienia, że praca dla Polaków na obczyźnie, to nie filantropja, a budowanie światowego znaczenia Polski.

Razem zebraliśmy 2.207.000 złotych.

Otwieramy zbiórkę 1936 r.

Warszawa, styczeń 1936 r.

GŁÓWNY KOMITET ZBIÓRKI NA FUNDUSZ
SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ
W 1936 ROKU

Odezwa do Nauczycielstwa Polskiego

Idą do Was, do Nauczycielstwa, żądania, apele, wezwania całej Polski. Bo Wy rządźcie ośrodkami mózgowymi kraju.

Chcemy myśleć, że nasz głos ku Wam będzie jednak głosem w naszej ściślejszej, nauczycielskiej sprawie. Bo przez nas jakoby mówiły setki Waszych kolegów po bliskich i po najdalszych, a zawsze po obcych krajach.

Gdyby z cieniów przeszłości, z jakiegoś nieznanego, trawą porośłego grobu wziąć prochy nieznanego Nauczyciela, Nauczyciela z epoki, kiedyśmy walczyli o każdą piędź mowy polskiej, grobowiec ten byłby największą relikwią Narodu.

A przecież współcześnie rozległe fronty walk o tę mowę zalegają kulę ziemską i bracia Wasi, Nauczyciele dalecy i nieznan, w zupełnej nieraz samotności, w niedostatku, w prześladowaniach, nieraz z narażeniem osobistego bezpieczeństwa, dzień po dniu wyrębuja chodnik do Polski.

Nauczyciele! Wzrośliście na tradycjach tych walk o mowę. Nauczyciele! Uczycie sobie powierzona młodzież o harcie ich poprzedników, o dzieciach Wrześni, o strajku szkolnym, czytacie im dzieje Andrzeja Radka, Pamiętniki Poznańskiego Nauczyciela.

Martwaby była Wasza praca i puste ziarno, które rzucacie, gdybyście zatajali przed młodzieżą Wam powierzona, że ta wiecznie żywa, wiecznie ofiarna walka o mowę polską trwa, tylko przeniosła się na inny teren.

Mówcie tej młodzieży, że walczymy o tę mowę jak świat szeroki, że wbijamy pale tej mowy w glob ziemski, że o pale te zacumujemy Polskę, jako Mocarstwo.

Warszawa, styczeń 1936 r.

PREZYDJUM KOMITETU
WYKONAWCZEGO ZBIÓRKI

Odezwa do Młodzieży

MY MÓWIMY DO MŁODZIEŻY I NAWET DO DZIECI, bo sprawa, z którą przychodzimy, jest bardzo ważna, ale i tak prosta, że zrozumieją nas i dzieci.

Przez lata szli Polacy za chlebem w świat. I dzieci ich, które się porodziły w tym dalekim świecie, znają Polskę tylko z opowiadań rodziców. Tęsknią do Polski, bo któż nie tęskni do kraju swego pochodzenia, o którym wie, że tam właśnie, w tym kraju poczęło się z życia pokoleń to wszystko, co on, młody Polak, w duszy czuje i co go różni od otoczenia. Dlatego Wasi rówieśnicy na obczyźnie ciekawi są tak tej Polski, jakby ciekaw był człowiek zobaczyć duszę własną.

No i ta Polska przychodzi do nich przez słowo polskie, przez polską książkę i przez polski obrazek. A gdzie się da — przez szkołę polską, a gdzie się da — przez polskie kursy uzupełniające.

Ale naszych rodaków na obczyźnie mieszka osiem milionów, t. zn. osiem razy po tysiąc tysięcy. Gdzież tu nastarczyć na to wszystko? Więc ogromna część tych dzieci obywa się bez polskiej nauki, odzwyczajają się od polskości i zamiast, żeby być pożytecznymi dla Polski, każdy na swoim stanowisku, zwolna i bez własnej winy przestają być Polakami.

Otóż na to my tu jesteśmy w kraju, aby zrobić wysiłek, zebrać co się da i pobiec im na pomoc. W tym celu stworzyliśmy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i już pięć lat zbieramy pieniądze na ten cel. W pierwszym roku zbiórki zebraliśmy 205.000 złotych, w drugim — 306.000 złotych, w trzecim — 359.000 zł., w czwartym — 428.000 zł., w piątym — 909.000 złotych.

Zbieramy więc co rok więcej! Rośniemy jako Państwo! Jest nam żyć ciężko i biedno, a przecież idziemy za morza, za oceany, pochylamy się nad braćmi naszymi, nie dajemy ich odejść od siebie. Podajemy im braterską dłoń i wiemy, że w trudnej dla Polski chwili ci dalecy bracia, nieopuszczeni przez nas teraz, dadzą swemu narodowi pomocą, wdzięczną dłoń.

Młodzież, widać, uważa tę zbiórkę za swoją specjalną sprawę, bo zbiórki wśród młodzieży stanowią najpokaźniejszą rubrykę.

Rośnięcie Wy, rosną oni... Kto wie, po jakich łądach i morzach się spotkacie... Któż wie, co będziecie robić z tym światem... Bo przecież to o Was pisano: „Razem, młodzi przyjaciele, wspólnymi siłami opaszmy ziemskie kolisko!”.

Warszawa, styczeń 1936 r.

PREZYDJUM KOMITETU
WYKONAWCZEGO ZBIÓRKI

O powszechne i stałe świadczenia na szkolnictwo polskie zagranicą

Pokolenie, które w 1905 roku podniosło sztandar walki o szkołę narodową polską, potrafiło tworzyć zręby przyszłej państwowości polskiej w okresie bytowania Narodu pod zaborami politycznymi. Walkę o szkołę polską wygraliśmy.

Odbudowane Państwo polskie w pierwszym okresie swej organizacji zastało szkołę polską już zmontowaną i pracującą w całej pełni nad wychowaniem młodzieży w duchu niepodległości.

Po 25-ciu latach od chwili wypowiedzenia posłuszeństwa wychowawcom i najeźdźcom, zmierzającym do wynarodowienia nas, uczestnicy walki o szkołę polską na Zjeździe stwierdzili, iż młodzińcze ich wysiłki osiągnęły rezultaty w dziele budowania państwowości polskiej.

Szkolnictwo narodowe stało się jedną z dziedzin, zarządzanych przez polskie władze państwowe.

Uczestnicy walki o szkołę polską postanowili tedy w swej działalności przerzucić się na obszary poza granice państwa, rozpocząć walkę o szkołę polską dla tych rodaków, którzy się znaleźli na obczyźnie. Jedni z nich — to siedzący tuż za granicami politycznymi na ziemiach odwiecznie polskich. Utrzymać wśród nich polskość to nasz dobrze pojęty interes, a także obowiązek, płynący z solidarności narodowej. Inni — to potomkowie naszych emigrantów z przyczyn politycznych lub ekonomicznych.

Jest rzeczą zbędną wyjaśniać konieczność utrzymania ich wszystkich w ścisłej więzi z Macierzą.

Idziemy do nich poprzez szkołę, kursy i książkę polską.

Dla osiągnięcia tego celu trzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Grosz na utrzymanie polskości poza granicami Państwa stokrotnie nam procentować będzie. A chodzi nie o fraszki. Wszak liczba Polaków na obczyźnie wynosi ponad osiem milionów, co stanowi czwartą część ludności Państwa Polskiego.

Gdyśmy przystąpili do zbiorów dorocznych, tośmy wierzyli, iż społeczeństwo nie poskąpi ofiar na ten cel. I nie omyli-

liśmy się. Sprawozdania rachunkowe z dorocznych zbiorów wykazują stały wzrost ofiarności na szkoły polskie zagranicą.

Pomimo coraz bardziej gnębiącego nas kryzysu gospodarczego i potęgującej się biedy w kraju wysokość wpływów na Fundusz wzrasta się z roku na rok.

Rok 1935 dał przeszło 900.000 zł. Jest to dowodem, iż hasło, przez nas rzucone w społeczeństwo, dociera do coraz szerszych mas. Zagadnienie utrzymania polskości zagranicą staje się sprawą całego Narodu. Ofiarności Polaków na cele ogólnonarodowe i w tym wypadku zawieść nie może. Powszechność ofiar na szkolnictwo narodowe wśród Polaków zagranicą — oto nasze zasadnicze hasło.

Ma to podwójną wartość. Groszowe ofiary, chociaż nie obciążają budżetu obywatela, tworzą w sumie poważne kwoty. Kto bliżej badał ofiary dzieci szkolnych, ten się przekonał, iż ofiary 1 grosz, 2 grosze, 5 groszy, dawane przez dzieci, złożyły się na powstanie ofiar ze szkół w kwocie poważnej 185 tysięcy już w pierwszej powszechnej zbiorce 1933 r.

Nie znaczy to, byśmy nie pragnęli ofiar większych, są one pożądane i potrzebne.

Fundacja nasza jeszcze jest biedna. Wierzymy jednak, że znajdują się Polacy zamożni, którzy ją wydatnie zasilą nie tylko większymi ofiarami, lecz także zapisami na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Powszechność ofiar, wzmagająca się coraz bardziej, jest również wyrazem wzrastającej świadomości naszego społeczeństwa, że jesteśmy jednym narodem, niezależnie od miejsca zamieszkania. Jest to dowodem pragnienia ekspansji nazewnątrz, a więc objawem żywotności naszego Narodu.

W ciągu zaledwie 4-ech lat pozyskaliśmy sympatię całego społeczeństwa. Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą stał się jego własnością. Zdobyliśmy sobie prawo zwracania się po ofiary w dorocznych zbiorach lutowych, w rocznicę rozpoczęcia walki o szkołę polską w 1905 roku.

Jesteśmy najtańsi w wydatkach, związanych ze zbiorami. Tak są one małe, że wiele organizacji nas zapytywało, jak my to robimy. To jest naszym sekretem, a źródło tego tkwi w bezinteresownej pracy i umiłowaniu idei.

Społeczeństwo z dorocznych sprawozdań się przekonało, iż organizatorzy dbają, aby ofiarny grosz zużywany był na cel oznaczony, a nie rozpraszał się na drogą administrację. Postanowiliśmy, aby listy składkowe były zwracane nawet w tym wypadku, gdy na nie nic nie zebrano. Zapowiedzieliśmy Komitetom miejscowym, iż opieszalszych wykażemy w rocznym sprawozdaniu, co też obecnie uczyniliśmy. Trzeba bowiem zwalczać pewnego rodzaju lekceważenie obowiązku społecznego. Stawiamy sprawę otwarcie wobec społeczeństwa, bo tylko szczerzy stosunek może wzbudzić zaufanie. Twierdzę, iż je pozyskaliśmy.

Przechodzimy tedy do drugiej fazy organizacji. Tworzymy Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej. Ono będzie stanowiło stałe kadry, na których Fundusz w swych poczynaniach dalszych się oprze. Nie trzeba będzie się uciekać do organizacji Komitetów corocznie. To powinno wpłynąć na spotęgowanie powszechności ofiar i dalsze potanień kosztów zbiórki.

Powszechność i w tym wypadku była naszym hasłem. Niska składka członkowska, zaledwie 2 zł. 40 gr. rocznie, pozwoli należeć do Towarzystwa całym masom obywateli.

Nie jest wcale niemożliwością, by za kilka lat Towarzystwo liczyło milion członków. Wtedy Fundusz osiągnie stały wpływ roczny w sumie jednego miliona złotych. Nieprzerwana jego działalność będzie zapewniona.

Z drugiej strony Światowy Związek Polaków z Zagranicy znajdzie swój odpowiednik w kraju. Spoistość Polaków na całym globie ziemskim się utrwali.

Pokolenie 1905 r. wykazało zdolności konstrukcyjne. Podejmując budowę Fundacji na rzecz szkolnictwa narodowego zagranicą, udowodniło swą żywotność. Młodzi się jeszcze czujemy, ale zdajemy sobie sprawę, iż trzeba sobie przygotować następców.

Serdecznie więc witam przedstawicieli młodzieży i wzywam, by stanęła obok nas do pracy, którą następnie przyjmie na swe barki.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zdobył sobie sympatię i zrozumienie w społeczeństwie.

W ofiarności na ten cel na pierwszy plan odrazu wysunął się Śląsk. Ta dzielnica jest perłą nie tylko dla swych bogactw naturalnych, lecz również ze względu na świadomość narodową i gotowość do ofiar. Ich wysokości żadne inne województwo dotąd nie dorównało.

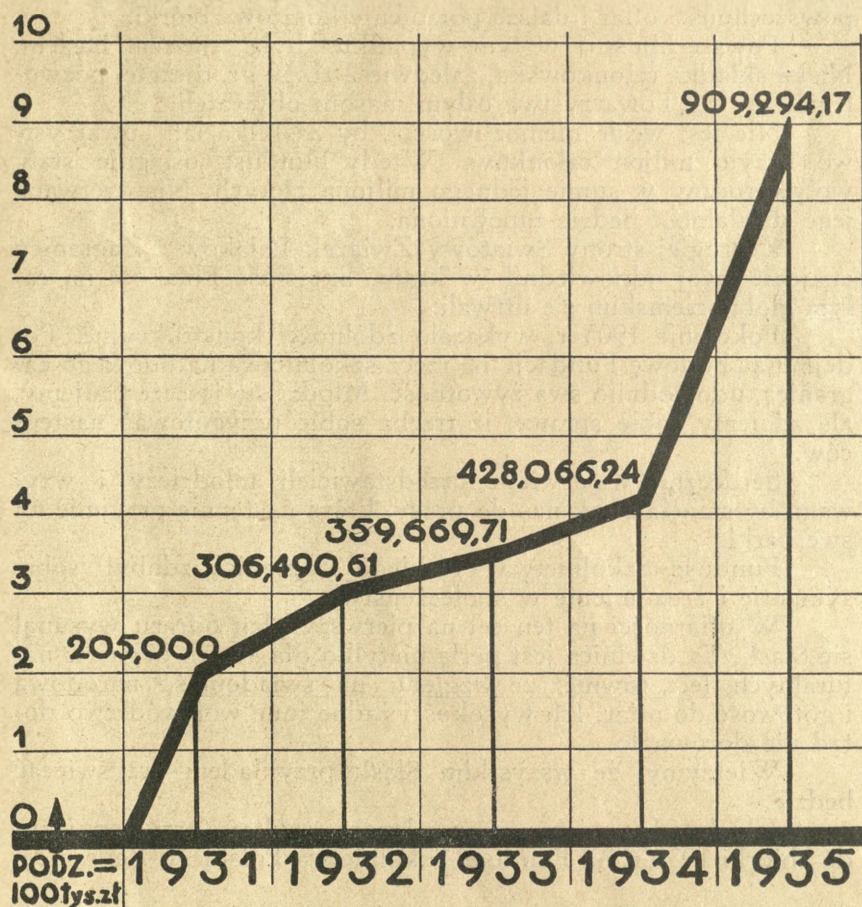
Wierzymy, że wszystkim Śląsk przykładem przyświecać będzie.

Jak dotąd, z wiarą w coraz lepsze rezultaty przystępujemy do zbiórki 1936 r. na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Stanisław Dąbrowski

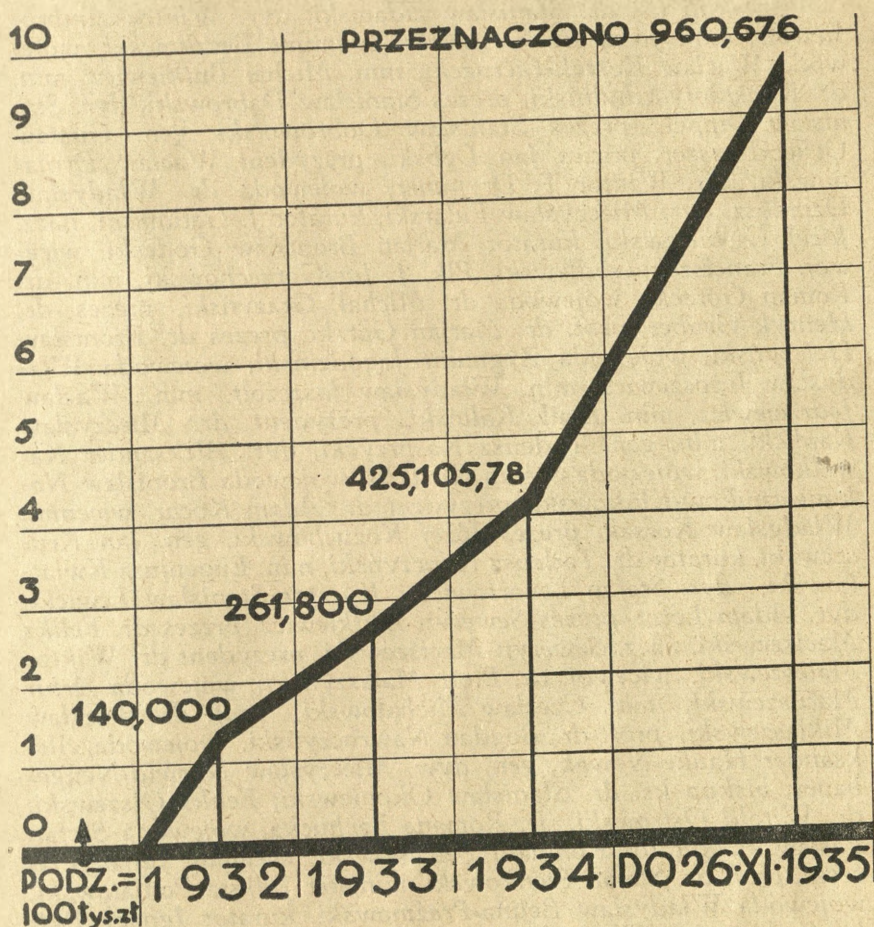
W. Prezes Zarządu Funduszu
Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

WYNIKI ZBIÓREK NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ w LATACH 1931 - 1935



KAPITAŁ ZAKŁADOWY FUNDUSZU
wynosi

KWOTY WYDANE NA SZKOŁY POLSKIE ZAGRANICĄ w LATACH OD 1932 DO 26. XI 1935



SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ
ZŁ. 500.000

12. - 585/5462

Główny Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w 1936 r.

Biskup ks. dr. Stanisław Adamski, dyr. Wiktor Ambroziewicz, min. Józef Beck, senator Zygmunt Beczkowski, wojewoda Wacław Kostek-Biernacki, min. Michał Butkiewicz, min. dr. Konstanty Chyliński, prezes Stanisław Dąbrowski, dyr. Stanisław Dippel, prezes Stanisław Dobrowolski, gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, prezes Jan Dębski, prezydent Wacław Drojanowski, dyr. Wiktor T. Drymmer, wojewoda dr. Władysław Dziadosz, dyr. Mieczysław Fularski, kurator J. Gadowski, nacz. Józef Gieburowski, kurator Marjan Bronisław Godecki, wice-woj. Franciszek Godlewski, Plk. J. Jur-Gorzechowski, min. dr. Roman Górecki, wojewoda dr. Michał Grażyński, prezes dr. Henryk Gruber, prof. dr. Marjan Górski, prezes dr. Bronisław Helczyński, wojewoda Zygmunt Jagodziński, wojewoda Władysław Juroszewicz, min. Władysław Jaszczołt, min. Wacław Jędrzejewicz, min. Emil Kaliński, prezydent dr. Mieczysław Kaplicki, min. gen. Tadeusz Kasprzycki, dyr. Aleksander Kawalkowski, wojewoda Stefan Kirtiklis, wojewoda Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, prezydent dr. Adam Kocur, wicemin. Władysław Korsak, prezes Józef Kozuchowski, gen. Jan Krużewski, kurator dr. Tadeusz Kupczyński, min. Eugenjusz Kwiatkowski, dyr. Stefan Lenartowicz, Kurator Stanisław Lewicki, dyr. Adam Loret, prezes Seweryn Ludkiewicz, prezes dr. Feliks Maciszewski, nacz. Seweryn Maciszewski, prezydent dr. Wiktor Maleszewski, wicevoj. dr. Piotr Małaczyński, wojewoda Artur Maruszewski, min. Czesław Michałowski, prof. dr. Bolesław Miklaszewski, prof. dr. Bogdan Nawroczyński, wojewoda Aleksander Hauke-Nowak, gen. dyw. Mieczysław Norwid-Neugebauer, biskup ks. dr. Stanisław Okoniewski, Feliks Olszewski, dr. Witold Ostrowski, dr. Romana Pachucka, wojewoda Stefan Paślawski, kurator Romuald Petrykowski, wicemin. Julian Piasecki, prof. dr. Stefan Pieńkowski, minister Juljusz Poniatowski, wojewoda Władysław Belina-Prażmowski, kurator Ignacy Pytlakowski, min. Władysław Raczkiewicz, wojewoda dr. Józef Rożniecki, prof. dr. Stanisław Runge, senator Wacław Sieroszewski, prezes Kazimierz Stamirowski, major Xawery Stefański, prezydent Stefan Starzyński, nacz. Józef Stypiński, kurator K. Szelański, dyr. Stefan Szwedowski, wojewoda Stefan Świdorski, dyr. Melchior Wańkowicz, prof. dr. Edward Warchałowski, prezes Andrzej Wierzbicki, prezydent Erwin Więckowski, prof. dr. Stanisław Wróblewski, prezes dr. Władysław Wróblewski, prof. dr. Teodor Vieweger, prezes August Zaleski, gen. bryg. Kordjan Zamorski, prof. dr. Józef Zawadzki, dr. Eugenjusz Zdrojewski, wicemin. ks. dr. Bronisław Żongolłowicz.

»KSIĄŻKA O POLSCE«

WYDANA PRZEZ

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
NA OBCZYŻNIE

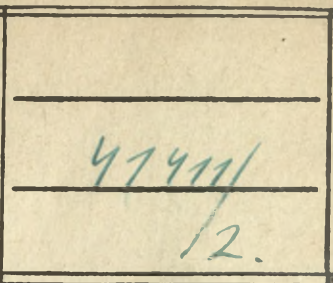
D O N A B Y C I A

W

FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-05

KONTO P.K.O. NR. 21.895



Rada

Zarząd i Komisja Rewizyjna FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

<i>Ambroziewicz Wiktor</i>	— członek Rady i Komisji Rewizyjnej
<i>Dąbrowski Stanisław</i>	— wiceprezes Zarządu
<i>Dębski Jan</i>	— członek Rady i Komisji Rewizyjnej
<i>Dippel Stanisław</i>	— zastępca Skarbnika Zarządu
<i>Dobrowolski Stanisław</i>	— członek Rady
<i>Dr. Helczyński Bronisław</i>	— prezes Zarządu
<i>Kłopotowski Edmund</i>	— skarbnik Zarządu
<i>Kuncewiczowa Cecylja</i>	— członek Rady
<i>Dr. Kupczyński Tadeusz</i>	— zastępca Przewodniczącego Rady Fundacyjnej i członek Komisji Rewizyjnej
<i>Lenartowicz Stefan</i>	— sekretarz Zarządu
<i>Dr. Nawroczyński Bogdan</i>	— członek Rady
<i>Patkowski Aleksander</i>	— członek Rady
<i>Raczkiewicz Władysław</i>	— przewodniczący Rady Fundacyjnej
<i>Wasilewski Leon</i>	— członek Rady
<i>Zaleski Mieczysław</i>	— sekretarz Rady Fundacyjnej
<i>Dr. Zarychta Apolonjusz</i>	— członek Rady
<i>Dr. Zawadzki Józef</i>	— członek Rady

NAKŁAD 20.000